

PE chce wymusić przyjmowanie uchodźców

31 października 2017

Komisja Wolności Obywatelskich, Sprawiedliwości i Spraw Wewnętrznych Parlamentu Europejskiego (LIBE) pracuje nad zmianami w unijnym prawie azylowym. Przewiduje się zawieszenie rozporządzeń dublińskich, nowe formy przymusowej relokacji migrantów, a także sankcje za ich niewykonanie.

Po niedawnym szczycie unijnym media ogłaszały, że Unia Europejska odchodzi od pomysłu obowiązkowej relokacji uchodźców, co oznacza „koniec toksycznego sporu, który podzielił Europę”. W podobnym tonie utrzymane były wypowiedzi premier Beaty Szydło zapewniającej, że przywódcy unijni zgodzili się kwestię migracji rozstrzygać na drodze kompromisu.

Tymczasem informacje, jakie docierają z Parlamentu Europejskiego w Strasburgu, świadczą o tym, że zamiast migracyjnego kompromisu Unii grozi kolejny wewnętrzny konflikt. Oto na forum komisji wolności obywatelskich PE (LIBE) przedstawiono właśnie projekt reformy systemu dublińskiego, będący faktycznie nowym wariantem przymusowej relokacji.

Zgodnie z najnowszymi propozycjami LIBE wszystkie kraje członkowskie będą zobowiązane do przyjmowania uchodźców, także wbrew woli własnych obywateli. Kto się zechce wyłamać, straci unijne dotacje.

Główna zasada nowego planu – którą w dokumencie określa się jako „modyfikację” – ma polegać na faktycznym odejściu od zapisów konwencji dublińskiej (zastąpionej de facto przez rozporządzenia Dublin II i Dublin III), zgodnie z którą uchodźca musiał ubiegać się o azyl w pierwszym kraju unijnym, do którego dotarł. Autorzy korekty sami przyznają, „że

rozporządzenie Dublin III nie miało służyć zaradzeniu sytuacjom nieproporcjonalnej presji. Nie zakłada ono osiągnięcia celu, jakim jest zapewnienie sprawiedliwego podziału odpowiedzialności, ani nie rozwiązuje problemu nieproporcjonalnego rozmieszczenia osób ubiegających się o ochronę międzynarodową między państwami członkowskimi.

W nowej wersji dokumentu proponuje się więc poprawki, umożliwiające relokacje azylantów do tych krajów Unii, które dotąd przyjęły najmniej nielegalnych uchodźców lub w ogóle odmawiały im prawa wjazdu na swoje terytorium, jak np. Polska. Eksperci na zlecenie komisji przygotowali już skomplikowany mechanizm naliczania kwot migrantów dla poszczególnych członków Unii, co pozwoliłoby odciążyć m.in. Grecję, Włochy czy Niemcy.

Równocześnie wnioskujący o azyl będzie miał prawo udać się do tego państwa, gdzie już osiedlili się jego krewni lub miałyby innego rodzaju związki umożliwiające mu – zdaniem autorów projektu – szybszą integrację. Podobnie byłoby w przypadku już wcześniej udzielonej zgody na pobyt, na przykład ze względu na studia lub w ramach tzw. korytarzy humanitarnych. Pozostałych migrantów automatycznie rozlokowywaliby unijni urzędnicy – słowo „kwota” nie pada w dokumencie, ale proponuje się przydzielanie migrantów proporcjonalnie do potencjału ludnościowego i PKB kraju osiedlenia. Przed wysłaniem do kraju pobytu pobierano by odciski palców w celu identyfikacji. Wnioskodawca miałby też do wyboru cztery kraje UE.

Nowością, zapisaną w projekcie, jest możliwość składania wniosków nie tylko przez pojedynczych azylantów, ale także ich grupy do 30 osób – co w przekonaniu projektodawców ma dać „poczucie wspólnoty i bezpieczeństwa w nowym kraju przez obecność znajomych z dotychczasowego otoczenia.” Przypomina to bardzo postulat eurodeputowanej niemieckich Zielonych, Ski Keller, która chciała przesiedlać do Europy Środkowej i Wschodniej całe syryjskie wioski, o czym informowaliśmy w czerwcu tego roku.

Tak brzmi zapis odpowiedniej poprawki (33b): „Aby uniknąć wtórnych przepływów oraz poprawić perspektywy integracji i ułatwić administracyjne przetwarzanie wniosków o udzielenie ochrony międzynarodowej, należy zapewnić, by osoby ubiegające się o ochronę międzynarodową, które chcą być przekazane razem, mogły się zarejestrować i zostać przekazane w ramach korekcyjnego mechanizmu przydziału jako grupa, do jednego państwa członkowskiego, a nie zostały rozdzielone do kilku państw członkowskich. Osoby ubiegające się o ochronę międzynarodową powinny mieć możliwość samodzielnego określenia swojej grupy, przy czym należy wyraźnie zaznaczyć, że taka grupowa rejestracja nie daje im prawa do przekazania do konkretnego państwa członkowskiego, lecz prawo do wspólnego przekazania do państwa członkowskiego określonego w ramach korekcyjnego mechanizmu przydziału.

Projekt z nowymi propozycjami poparło 43 członków komisji (w tym socjaliści, zieloni i liberałowie), a 16 było przeciwnych.

Dyskusja nad poprawkami ma się odbyć na forum PE na początku listopada. Później pozostaną jeszcze negocjacje z poszczególnymi krajami członkowskimi, które według projektodawców powinny się zobowiązać do bezwarunkowego przestrzegania nowych zapisów. Za odmowę przewidywane będą sankcje m.in. w postaci wstrzymania dostępu do unijnych funduszy.

Stanowisko polskich władz wobec najnowszych propozycji PE nie jest znane, gdyż jak dotąd nad Wisłą efekt prac komisji przeszedł praktycznie bez echa. W komisji LIBE pracuje pięcioro Polaków: Barbara Kudrycka, Marek Jurek, Michał Boni, Kazimierz M. Ujazdowski i Róża Thun. W przeciwieństwie do polskiego rządu, reakcja władz w Budapeszcie na propozycje zmiany unijnego prawa azylowego była natychmiastowa.

Tuż po posiedzeniu unijnego gremium słowa ostrej krytyki padły ze strony Viktora Orbana, którego zdaniem „właśnie planowany jest w Europie permanentny, prawnie umocowany system stałej

relokacji migrantów, bez żadnej górnej granicy. Ten zamach na naszą suwerenność, który obecnie podejmuje Parlament Europejski, musi oburzać bardziej niż wszelkie dotychczasowe próby” – powiedział Orban w Budapeszcie podczas obchodów 61 rocznicy powstania antykomunistycznego w 1956r. Jego zdaniem „tajemnicza siła przyniosła Europie ostatnią falę migracji, inwazję nowych imigrantów. Powstał plan, według którego Europa ma stać się kontynentem wielokulturowym. Tylko my się temu jeszcze przeciwstawiamy”. Orban dodał, że Europa Środkowa i Wschodnia pozostanie „strefą wolną od imigrantów”.

Przemówienie węgierskiego polityka odbiło się szerokim echem w głównych niemieckich mediach, jednak w komentarzach skupiano się wyłącznie na aluzji jaka padła w odniesieniu do osoby George’a Sorosa i stwierdzeniu: ”Nie będziemy zakładnikami imperium spekulantów. Globalizacja chce uczynić z nas homo brusselicus. Nie pozwolimy jej na to”. Wiceszef Parlamentu Europejskiego, polityk niemieckich liberałów (FDP) Alexander Graf Lambsdorff, skrytykował Orbana, za „używanie mowy nienawiści, na co nie powinno w Europie być miejsca”. Jeszcze dalej posunął się polityk niemieckich Zielonych Reinhard Bütikofer oskarżając węgierskiego premiera o antysemityzm.

Tymczasem w samych Niemczech temat kryzysu migracyjnego był w ostatnich miesiącach wyraźnie marginalizowany, przede wszystkim – jak można sądzić – ze względu na obawy przed porażką w wyborach do Bundestagu. Gdyby nie wystąpienia polityków antyislamskiej Alternatywy dla Niemiec, którzy od ponad dwóch lat ostrzegają przed postępującą islamizacją RFN i katastrofalnymi skutkami tego procesu dla całego kontynentu, problem napływu muzułmańskiej ludności wyglądałby na rozwiązany. Obowiązuje porozumienie z Turcją, trwają intensywne kontakty dyplomatyczne z krajami afrykańskimi, a szlak bałkański uchodzi za oficjalnie zamknięty.

Mimo to, jak ustalili właśnie dziennikarze gazety „Welt am Sonntag”, miesięcznie na granicy austriacko-niemieckiej zgłasza się blisko 15 tys. osób, które z reguły natychmiast są

dalej przepuszczane i mogą składać wnioski o azyl.

Z kolei austriacki minister obrony Hans Peter Doskozil ostrzegł przed tworzącą się właśnie na Słowacji nową drogą tranzytu, używaną przez przemytników ludzi do Zachodniej Europy. Ruch na tym szlaku obserwują także niemieckie służby, zatrzymując od tygodni nielegalnych migrantów w południowo-wschodnich landach. Dotyczy to głównie przybyszy z Iraku, Pakistanu i Afganistanu.

Prawdziwym centrum logistycznym przemytu migrantów z południa na północ Europy stała się stolica Bułgarii, Sofia. Obok Macedonii jest to główne miejsce, z którego szmugluje się ludzi do RFN. W alarmistycznym tonie wypowiadają się urzędnicy Frontexu, odpowiedzialnego za bezpieczeństwo zewnętrznych granic Unii, którzy zarzucają bułgarskim pogranicznikom korupcję i przymykanie oczu na zjawisko masowej nielegalnej migracji z Turcji. Ostrożne szacunki niemieckiego Federalnego Urzędu d/S Migracji BAMF mówią już o ponad 170 tys. osób, które nielegalnie przekroczyły w tym roku granice Niemiec.

Czołowi politycy zwycięskiej w niedawnych wyborach CDU/CSU jak i sama kanclerz Merkel oficjalnie zadeklarowali, że Niemcy są gotowe przyjmować „ze względów humanitarnych” nawet do 200 tys. osób rocznie. Wiadomo jednak, że już w tym roku liczba ta będzie o wiele wyższa.

Nieustalona pozostaje liczba migrantów, którzy będą chcieli przyjechać do Niemiec w ramach tzw. łączenia rodzin. Moratorium na przyjazd tej grupy osób wygasa w marcu 2018 roku.

Autorstwo: Agnieszka E.Wolska z Kolonii

Na podstawie: n-tv.de, Welt.de, Bild.de, Polskifm.com, Europarl.europa.eu [1] [2] [3]

Źródło: Euroislam.pl